Proces truciciela z Sosnowca na stronicy 2-ej

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 24-III-36 A.

ROK XIV. | WTOREK, 24-GO MARCA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 84

DR. GOEBBELS, niemiecki min. propagandy, w przemówieniu przedwyborczem, żądał kolonij dla Niemiec.

MARSZ. BADOGLIO, szef armji włoskiej w Abisynji, zapowiada nową ofenzywę

GROŻNE ROZRUCHY W KRAKOWIE
6 zabitych i przeszło 20 rannych podczas starć ulicznych.—Spokój został przywrócony

Polska Agencja Telegraficzna donosi z Krakowa:

Na dzień 23 bm. został proklamowany przez O. K. R. P. P. S. i związki zawodowe strejk powszechny na terenie m. Krakowa.

Strejk objął tylko część robotników w niektórych fabrykach.

Robotnicy w zakładach użyteczności publicznej pracowali normalnie.

O. K. R. - P. P. S. zwrócił się do starosty grodzkiego o pozwolenie na odbycie zgromadzenia w domu Z. Z. K. Starosta udzielił zezwolenia z warunkiem, że przywódcy O. K. R. wezwą zebranych po skończonem zgromadzeniu do opuszczenia zebrania bez formowania jakiegokolwiek pochodu.

Kiedy po skończonem zgromadzeniu tłum począł opuszczać zabudowania Z. Z. K.

CZYNNIKI NIEODPOWIEDZIALNE, KTÓRE WYMKNEŁY SIE NAJZUPEŁNIEJ Z POD KIEROWNICTWA O. K. R., ZAATAKOWAŁY KAMIENIAMI I STRZAŁAMI REWOLWEROWEMI ODDZIAŁ POLICYJNY,

stojący na rogu ul. Basztowej i Plantów Gdy kilku policjantów zostało rannych, oddział policyjny zmuszony został użyć broni.

Tłum chwilowo rozbiegł się, lecz następnie podburzony przez nieodpowiedzialne żywioły, począł sie zbierać w innych miejscach, gdzie został przez policję rozproszony.

Na ulicach Florjańskiej, Sławkowskiej i Długiej większe grupy demonstrantów

POWYBIJAŁY SZYBY W SKLEPACH RABUJĄC JEDNOCZEŚNIE Z WYSTAW NIEKTÓRE PRZEDMIOTY.

Znaczniejsza grupa demonstrantów zgromadziła się na ul. Sławkowskiej u wylotu Plantów,

CZYNIĄC PRZESZKODY Z ŁAWEK, CELEM NIEDOPUSZCZENIA POLICJI NA UL. SŁAWKOWSKĄ.

Gdy zaś oddział policji chciał rozproszyć demonstrantów, posypały się znowu

KAMIENIE W STRONĘ ODDZIAŁU POLICYJNEGO, DO KTÓREGO ODDANO SZEREG STRZAŁÓW REWOLWEROWYCH.

Policja zaatakowana, zmuszona była użyć broni, poczem tłum rozbiegł się.

Według dotychczasowych danych, ogółem rannych z pośród demonstrantów zostało DWUDZIESTU KILKU, 6 Z NICH WSKUTEK RAN ZMARŁO. Z pośród policji, KILKUNASTU POLICJANTÓW JEST RANIONYCH LUB KONTUZJOWANYCH.

Kilkudziesięciu najbardziej agresywnych przywódców tłumu, natychmiast ARESZTOWANO. **Obecnie w Krakowie panuje zupełny spokój.**

Warszawa, 24 marca.

(PAT) W związku z sytuacją strajkową w Krakowie udał sie do Krakowa w dniu 23 b. m. główny inspektor pracy p. Klott.

Kraków, 24 marca.

(Pat) — Od pewnego czasu na terenie województwa krakowskiego, rozpoczęły się strajki, które bez wyczerpania prób ugodowych przechodziły do form najostrzejszych, t. j. do **form strajków okupacyjnych.** Ze względu na to, że przy podnieconych nastrojach, okupacje fabryk mogą zawsze spowodować akty sabotażu ze strony czynników nieoficjalnych przez nikogo nie opanowanych, p. wojewoda krakowski **zarządził opróżnienie fabryki „Semperit".** Przy wykonaniu tego polecenia ze strony niektórych elementów, **zwłaszcza robotnic, nastąpiły próby przeszkodzenia policji w wykonywaniu czynności i dlatego policja musiała użyć środków przymusowych dla opróżnienia fabryki.** Wszelkie wiadomości, jakoby przy opróżnianiu fabryki, były jakiekolwiek ofiary w ludziach, nie są prawdziwe.

Proces „bombiarzy" łódzkich
wyznaczony na dzień 1 kwietnia.—27 osób zasiądzie na ławie oskarżonych

Łódź, 24 marca.

(gr) — W dniu 1 kwietnia, t. j. od jutra za tydzień odbędzie się w sądzie okręgowym proces przeciwko

SPRAWCOM ZAMACHÓW BOMBOWYCH

w Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiądzie 27-iu podsądnych, a mianowicie: Napoleon Siemaszko, Ewaryst Zwierzewicz, Stanisław Ogórek, Michał Baraniecki, Tadeusz Warchoł, Stanisław Tondys, Kazimierz Zielak, Stanisław Gawłowski, Edward Wiśniewski, Józef Stasiak, Wacław Barczak, Bronisław Morawa, Ludwik Braun, Stanisław Tworek, Michał Stajuda, Wiktor Mila, Bronisław Doroszewicz, Zenon Przybylski, Józef Formalczyk, Paweł Seliger, Antoni Dylibas, Marceli Dylibas, Tadeusz Kłosiński, Józef Melka, Bolesław Wawrzyniak, Alojzy Czarnecki i Kazimierz Patora.

Pierwsi trzej: 29-letni Napoleon Siemaszko, Ewaryst Zwierzewicz i Stanisław Ogórek **odpowiadać będą z art. 166 par. 2, a mianowicie za zakładanie związku, mającego na celu przestępstwo i kierowanie nim.**

Ponadto wszyscy pozostali podsądni, oprócz Wawrzyniaka i Czarneckiego, którzy odpowiadać będą za udzielenie pomocy w przestępstwie — pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za sprowadzanie niebezpieczeństwa powszechnego dla życia lub zdrowia ludzkiego, albo w znacznych rozmiarach dla mienia przez użycie materjałów wybuchowych lub łatwopalnych.

Rozprawa dotyczyć będzie jedynie dwuch wybuchów bombowych oraz jednego usiłowania podrzucenia

MASZYNY PIEKIELNEJ,

o niebywałej sile wybuchowej.

Mianowicie chodzi o wybuch przy ul. Zawiszy 24, gdzie przed sklepem Borowieckiego **eksplodowała bomba, która oprócz poważnych strat materjalnych, spowodowała wieczne kalectwo u 14-letniego przechodnia, Karola Zborzęckiego, syna szewca, zam. przy ul. Zawiszy 15.**

Druga bomba, jak wiadomo, wybuchła przy ul. Piotrkowskiej 33 w sklepie szkła i porcelany, należącym do S. Wintera. I tam prócz szkód i strat, jakie poniósł właściciel sklepu, **rannych zostało 5 osób spośród przypadkowych przechodniów.**

Wreszcie trzecia bomba, która na szczęście nie eksplodowała, znaleziona została przez posterunkowego Silczaka podczas obchodu ul. Sienkiewicza. **Silczak spotkał w bramie jakiegoś podejrzanego osobnika, u którego podczas osobistej rewizji znalazł pod paltem maszynę piekielną.**

Akt oskarżenia obejmuje

60 STRON PISMA MASZYNOWEGO.

Oskarżać będzie prok. Komorowski, obronę wnosić będzie adw. Kowalski i kilku adwokaów stołecznych. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 4 — 5 dni. Na świadków powołano kilkanaście osób.

Europa czeka i nadsłuchuje strzału,
który rozpęta wojnę.—Sensacyjna mowa sen. amerykańskiego

Waszyngton, 24 marca. PAT).

Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Pittman wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie, w którem powiedział m. in.: **Europa czeka i nadsłuchuje strzału, który rozpęta najstraszliwszą wojnę w historji świata.**

Dlatego w obronie pokoju europejskiego amerykańska ustawa o neutralności musi być podtrzymana przez siły morskie i lotnicze, które mogłyby stawić czoło jakimkolwiek siłom morskim i lotniczym w świecie. Liga Narodów jest zupełnie bezsilna w przeprowadzeniu swych decyzyj wbrew woli silnych państw.

825 kandydatów na posłów we Francji
Kampanja przedwyborcza już się rozpoczęła

Paryż, 24 marca. (PAT).

Wczoraj rozpoczęło się już zgłaszanie kandydatur wyborczych. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarejestrowało w dniu wczorajszym 200 nowych kandydatur wyborczych. Razem ze zgłoszonemi poprzednio jest więc 825 kandydatów. Jednocześnie prasa rozpoczęła kampanję wyborczą. Pierwsze hasła wyborcze sformułowane w sposób jaskrawy pojawiły się w prasie prawicowej. Kolportowano usilnie krótką ulotkę z napisem: „Front ludowy to wojna".

Jednocześnie na łamach dziennika „Le Jour" naczelny redaktor w artykule wstępnym analizuje ostatnie uchwały izby, dotyczące budżetu i całą polijtykę finansową rządów dotychczasowych twierdząc, że lewica przygotowuje wyraźnie inflację i dewaluację.

Krwawe starcia w Rabacie
30 osób odniosło rany

Paryż, 24 marca. (PAT).

„Matin" donosi z Rabatu (w Maroko) o krwawych starciach między członkami organizacji Croix de Feu, a kontrmanifestantami, należącymi do frontu ludowego w czasie zgromadzenia politycznego Croix de Feu w okolicach portu Lyautey. Interwencja policji położyła kres starciom, w których około 30 osób odniosło rany.

Strajk ekspedjentów
w sklepach z obuwiem

Łódź, 24 marca.

(k). — W związku z trwającym od 5-ciu tygodni strajkiem 12.000 szewców, kamaszników i cholewkarzy, **ekspedjenci i ekspedjentki w sklepach obuwianych w Łodzi postanowili poprzeć postulaty szewców przez przyłączenie się do akcji strajkowej.**

Wczoraj w godzinach wieczorowych w lokalu związku pracowników handlowych, biurowych i przemysłowych odbyło się ogólne zebranie ekspedjentów i ekspedjentek, na którem zapadła decyzja ogłoszenia strajku z dniem dzisiejszym.

Jak się dowiadujemy, strajk objął dziś większość firm obuwianych w naszem mieście.

GRZESZOLSKI, CZY KTO INNY?

Co zawierał pamiętnik, pisany przed dwudziestu laty przez Grzeszolskiego. — Wielka gra o życie. — Pięć wniosków obrońcy, adw. Hofmokl-Ostrowskiego.—Tal jest jedną z najstraszniejszych trucizn

Siódmy dzień wielkiego procesu w Sosnowcu

Sosnowiec, 24 marca.

Tydzień już trwa sensacyjny proces trucicielski w Sosnowcu, największy tego rodzaju, jaki notują kroniki sadowe w Polsce, a do tej chwili jeszcze nie udało się rzucić snopu światła na tę zagadkową sprawę.

W dalszym ciągu emocjonuje wszystkich pytanie, **czy Grzeszolski jest winien czy nie winien, a jeśli nie winien— to kto otruł?** Aczkolwiek obrona stara się dowieść, że wogóle żadnego otrucia nie było, że dzieci zmarły naturalną śmiercią, a ich choroba była spowodowana bądź obciążeniem dziedzicznem bądź też nieumyślnem zatruciem trychniną —

EKSPERCI MÓWIA CO INNEGO.

Mówią wyraźnie o zatruciu talem, nie wchodząc już w szczegóły czy było to zatrucie umyślne czy przypadkowe, czy uczynił to Grzeszolski, czy kto inny. —

Niezwykły to proces i dlatego aby zorjentować się w tem, co dzieje się na sali sądowej, musimy rozważyć wszystkie pro i contra, musimy głęboko zastanowić się nad tem, jakie istnieją poszlaki — zastanowić się nad tem, nad czem zastanawia się też trybunał sędziowski,

Nie chciał płacić alimentów?

Akt oskarżenia wskazuje na Grzeszolskiego

JAKO NA SPRAWCĘ ZBRODNI.

Ale to zbrodnia straszna — zgładzić żonę, własne dzieci, omal nie spowodować śmierci służącej... **Zastanówmy się więc jaki cel miałby Grzeszolski w zgładzeniu swych dzieci.**

Kuczalska, jego szwagierka, koronny świadek oskarżenia, twierdzi, że Grzeszolski zamordował, gdyż chciał się ożenić. No dobrze, ale czyż dzieci były przeszkodą do zawarcia małżeństwa? **Taką przeszkodą mogła być żona, ale bynajmniej nie dzieci.** Przecież były niepełnoletnie, gdyby nie chciał się niemi opiekować, to skoro, jak twierdzi Kuczalska dziadkowie, Bugajowie, kochali je bardzo, mógł je zostawić u Bugajów, z którymi mieszkał w jednym domu, **wyprowadzić się i wziąć ślub.**— Kuczalska mówi jednak, że on nie chciał płacić alimentów i dlatego je zgładził.— Ale taż sama Kuczalska twierdzi. **że oskarżony zarabiał ponad 2 tysiące złotych miesięcznie. Na wychowanie dzieci nie musiałby dawać więcej niż 300 złotych. Pozostawałoby mu więc dość pieniędzy, by bardzo dostatnio żyć z nową żoną.**

Sam Grzeszolski twierdzi — ale oskarżonemu ostatecznie wierzyć nie można — że kochał swe dzieci bardzo i że wreszcie wcale nie dążył do małżeństwa ze Staciwińską. **To ona wprost narzuciła mu się z tem małżeństwem.** — Gdy ją prześladowano, gdy Bugajowie jej dokuczali, gdy policja nieprzerwanie doprowadzała ją do prokuratury, młoda kobieta była zrozpaczona i powiedziała Grzeszolskiemu, że jeśli się z nią nie ożeni, jeśli nie wynagrodzi jej w ten sposób krzywd moralnych,

ONA SIĘ ZABIJE.

Dlatego Grzeszolski się ożenił.

Czy Grzeszolski tego nie przewidział?

A teraz sam akt trucia. Tal, jako środek leczniczy znany jest w Polsce. **Jako trucizna — zupełnie nieznany.** Jest to pierwszy wypadek w Polsce, by ktoś zamierzając truć, użył tego środka. Jeśli więc Grzeszolski go użył, musiał **przedtem studjować chemję.** A gdy studjował, musiał się dowiedzieć jeszcze jednej ważnej okoliczności.

Oto działanie talu bywa różne, w zależności od organizmu. Niekiedy można struć nim równocześnie kilkanaście osób, **niekiedy część zatrutych może umrzeć wcześniej, część zaś później.** — Wiemy z aktu oskarżenia, że dzieci miały być zatrute równocześnie, że wsypano im tal do zupy. Grzeszolski jest człowiekiem mądrym i inteligentnym. Widzimy jak się zachowuje na rozprawie, jak obmyśla każde słowo. Musiał się więc liczyć z tem, że jeśli równocześnie otruje oboje dzieci

MOGĄ ONE UMRZEĆ JEDNEGO DNIA.

To przypadek tylko zrządził, że syn umarł wcześniej, a córka później. A przecież gdyby umarły niespodziewanie jednego dnia —wtedy nie byłoby najmniejszej wątpliwości, **że jest to sprawa podejrzana, musiałaby się wtrącić policja i wydałaby się zbrodnia. Czyżby Grzeszolski o tem nie pomyślał?**

I wreszcie obecny jego spokój, niemal obojętność do tego co dzieje się na sali sądowej. To wszyscy zgodnie stwierdzają, że **tak nie zachowywał się jeszcze żaden oskarżony w poczuciu tego, co go czeka.** A przecież Grzeszolskiego, o ile sąd uzna go winnym,

OCZEKUJE KARA ŚMIERCI..

W najlepszym wypadku, po zastosowaniu amnestji, można mu zamienić karę śmierci na dożywotnie więzienie. Nic mniej. Przecież to straszna kara. A Grzeszolski siedzi spokojnie, obojętnie **jakgdyby go wogóle to nie dotyczyło.** Tak może zachowywać się człowiek, który ma zupełnie czyste sumienie, albo... i teraz przechodzimy do odwrotnej strony medalu. Albowiem tam, gdzie niema dowodów, a tylko poszlaki, **można wiele powiedzieć na korzyść oskarżonego, lecz wiele także na jego niekorzyść.**

Przypuśćmy więc, gdyż nie wolno nic twierdzić z pewnością, dopóki sąd nie zawyrokował, że Grzeszolski jednak zabił dzieci. To prawda, że nie mogły mu one przeszkodzić w małżeństwie. Ale Grzeszolski pisał kiedyś pamiętnik, mówił, że **chciał to użyć jako temat do napisania książki.**

I tam czytamy zdania następujące:

„Do celu można iść nawet po trupach!.."

To było pisane coprawda przed 20-tu laty, ale kto wie, czy człowiek, który tak myślał przed dwudziestu laty, **nie myśli tego również dziś?** Widzimy, że **Grzeszolski był człowiekiem o niezłomnym harcie charakteru.** Jeśli ze skromnego urzędnika mógł stać się dyrektorem tak wielkiej fabryki — **to świadczy również o jego sile woli.** I gdy będziemy szperali w przyczynach, jakie mogły go skłonić do zabójstwa, znajdziemy jedną, bardzo ważką. **Dzieci miały po lat 16-cie, druga żona miała lat 20. Jaka minimalna różnica wieku.**

Czy wolno wprowadzać tak młodą macochę do domu, w którym są tak dorosłe dzieci? Czy nie należy raczej starać się pozbyć tych dzieci i **przy boku młodej żony rozpocząć nowe życie?**

Mógł popełnić błąd i zatruć oboje dzieci odrazu, nie zastanawiając się nad konsekwencjami, które wynikłyby z jednoczesnej ich śmierci. To prawda, że teraz znalazł się na ławie oskarżonych przypadkowo, a wtedy odrazu by się znalazł. Więc jakże, tak mądry, ostrożny, inteligentny człowiek, **popełniłby tak nierozważny krok i trułby dzieci równocześnie, nie w długich odstępach czasu?**

Na to pytanie odpowiada historja kryminalistyki. Kryminalistyka mówi bowiem, że każdy, najbardziej wyrafinowany zbrodniarz, musi popełnić jakiś błąd, który pozwoli wpaść na ślad tej zbrodni. Można zbrodniarza nie wykryć, nie chwytać go, jeśli wyjechał za morza, oceany. Ale nie było takiego wypadku, **by sama zbrodnia, wcześniej czy później nie została wykryta.** Jeśli więc ten błąd zostaje popełniony przez najbardziej wyrafinowanych zbrodniarzy, **mógł go popełnić również zbrodniarz-dyletant Grzeszolski.**

Walka o życie

A jego spokój? To może być gra. Wielka gra, **gdyż Grzeszolski zdaje sobie sprawę, o jaką gra stawkę —**

O ŻYCIE.

A więc, morderca, czy niewinny? Niema jeszcze odpowiedzi na to pytanie. Zasłona ciągle przykrywa kulisy, kto wie czy zostanie odsłonięta...

Jedno nie ulega wątpliwości. W tej rodzinie działy się straszne, potworne, obrzydliwe rzeczy. Z tego co powiedział dotychczas Grzeszolski, co powiedział w śledztwie, a co jeszcze nie zostało na rozprawie powtórzone, z tego co powiedziała Kuczalska — **dowiedzieliśmy się rzeczy wręcz budzących wstręt.**

Nagromadzenie tej zgnilizny moralnej, tych brudów jeszcze bardziej pogłębia straszliwe tło tego wielkiego, sensacyjnego procesu.

A Staciwińska? Nie znamy jeszcze dokładnie jej roli w tej makabrycznej sprawie. Być może uda się z jej zeznań wysnuć wiele rzeczy, ale dotychczas ona nie zeznawała. Ale jest moment charakterystyczny, który rzuca ciekawy cień na zeznania Kuczalskiej.

Kuczalska mówi:

— Jakżeż, przecież ona była przyjaciółką Grzeszolskiego już dawno. — Wszyscy o tem mówili, wszyscy wiedzieli. To się działo jeszcze za życia mojej zmarłej siostry.

Ale to oświadczenie nie znajduje żadnego potwierdzenia.

Są tacy, którzy już chcą widzieć winnego. Nie wystarczy im czekanie, aż sąd rozwieje wątpliwości. **No dobrze— powiadają, — a jeśli nie Grzeszolski, to kto mógł to zrobić?**

Na to pytanie niema narazie odpowiedzi. Ale skoro zastanawiamy się nad tem, przypomnijmy sobie słowa Grzeszolskiego:

Grzeszolski oskarża

— Jeśli dzieci istotnie zostały otrute, skłonny jestem przypuszczać, że uczyniła to Kuczalska.

Kuczalska pała strasznem, nieludzkiem wręcz pragnieniem zemsty wobec Grzeszolskiego.

Jest tak mściwa, że gdy śledztwo przeciwko Grzeszolskiemu trwało zbyt długo, gdy raz poraz urywało się wskutek niedostateczności poszlak, Kuczalska pojechała do Warszawy do prokuratora sądu apelacyjnego Rudnickiego, prosić aby śledztwo przyśpieszono i Grzeszolskiego wreszcie posadzono na ławie oskarżonych. Gdy to nie poskutkowało, pojechała do Warszawy jeszcze raz — do prokuratora Sądu Najwyższego Millera. **Cała przepojona była uczuciem zemsty.** Takie uczucie, które w dodatku wyrasta na tle chorobliwej histerji, może prowadzić do nieobliczalnych czynów.

Kuczalska miała dochodzenie o sprofanowanie **grobu Lucyny Grzeszolskiej,** które zostało umorzone tylko zpowodu braku dostatecznych dowodów?

Grzeszolski mówi:

— Ona chciała się na mnie zemścić. Otruła dzieci, gdyż wiedziała, że ja je kocham i pierwsza skierowała podejrzenie w moją stronę, by mnie zamknąć na całe życie w czterech ścianach murów więziennych za to, że ją odtrąciłem, że ożeniłem się z inną.

To oskarżenie jest potworne.

Kuczalska jest dziwną kobietą.

Całe jej zeznanie było oparte na plotkach.

— Ludzie mówili, ludzie powiedzieli, ludzie widzieli...

A gdy sędzia pytał, czy sama widziała, czy sama słyszała, **Kuczalska odpowiadała „nie".** Ludzie mówili, ludzie opowiadali, plotka rosła, **potężniała, roz**rastała się w mózgu Kuczalskiej do niesamowitych rozmiarów i Kuczalska uważała za naturalne, że plotkę identyfikuje się z faktem .

Niezwykły to proces. **Tajemnica nie** tylko nie wyjaśnia się, **lecz wręcz po**głębia.

I dziś, po pierwszym tygodniu procesu stoimy na tym samym punkcie, co przed tygodniem.

— ON, CZY NIE ON?

Dodatkowe wyjaśnienia prof. dr. Siengalewicza

Orzeczenie biegłego prof. dr. Siengalewicza było wspaniałym wykładem uniwersyteckim. Przyznać to musiała nawet obrona, która wysunęła ciekawą *koncepcję możliwości zatrucia dzieci trychinozą.* Koncepcja doskonała — jeżeli się weźmie pod uwagę, *że trychinoza daje bardzo podobne objawy zatrucia, co tal.*

Ale prof. Siengalewicz jest autorytatywny w swem orzeczeniu. Nie twierdzi, że było to zatrucie umyślne, ale kategorycznie skłonny jest uważać, *że śmierć nastąpiła wskutek talu (thallium aceticum).*

Po orzeczeniu, prof. Siengalewicz udziela jeszcze dodatkowych wyjaśnień na pytania.

Sędzia Michalski: — Czy istnieje jakieś antidotum na tal?

Biegły: — Zasadniczo niema. Można stosować wstrzykiwanie insuliną i dożylne zastrzyki cukrem gronowym. Ale to jest skuteczne tylko częściowo.

Sędzia: — A jakie są objawy zatrucia trychinozą?

Biegły: — Podobne nieco do zatrucia talem z tą zasadniczą i ważną różnicą, że towarzyszy mu wysoka temperatura. Dlatego pod tym znowu względem zbliża się w podobieństwie do duru brzusznego.

Sędzia: — A jak wygląda przebieg zatrucia trychinozą?

Biegły: — Stan chorobowy może trwać niekiedy bardzo krótko, niekiedy bardzo długo, przechodząc częściowo w stan chroniczny. W tym wypadku gorączka spada, utrzymuje się jednak stan podgorączkowy.

Sędzia: — A czy są skutki śmiertelne od zatrucia trychinozą?

Biegły: — Bardzo duży procent. Nie mogę w tej chwili powiedzieć cyfrowo, ale istotnie duży procent.

Sędzia Michalski: — Czy można ustalić datę wprowadzenia trucizny do organizmu?

Biegły: — Ściśle nie, ale ponieważ były łysienia, które przy zatruciu talem rozpoczynają się po 10 — 18 dniach, więc można z tego coś niecoś wnioskować.

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Grzeszolski, czy kto inny?

Proces Łacnego

Adw. Ostrowski: — Czy znane są p. profesorowi wypadki, iż po zatruciu talem śmierć nastąpiła po 4-ch dniach, naprz. był taki proces Łacnego...

Biegły: — Nie znam tego wypadku.

Adw. Ostrowski: — Z ekspertyzy wynika, że znaleziono w zwłokach tal w dawce 2—3-krotnie większej, aniżeli normalna. **Była to więc dawka bezwzględnie śmiertelna.** Jak wiec sobie wytłumaczyć, że śmierć nastąpiła dopiero po tylu miesiącach.

Biegły: — Tal należy do trucizn kumulatywnych. Część się wydziela, a część pozostaje w organiźmie.

Adw. Ostrowski: — Czy ta dawka, którą znaleziono w przewodach pokarmowych, gdyby była całkowita i więcejby już trucizny do organizmu nie wprowadzano,—**czy nastąpiłaby po niej śmierć?**

Biegły: — Nie.

Adw. Ostrowski: — Czy przy zapaleniu stawów wypadają włosy?

Biegły : — Tak.

Adw. Ostrowski: — A przy tyfusie?

Biegły: — Też.

Adw. Ostrowski: — A przy zapaleniu mózgu?

Biegły: — Też.

Adw. Ostrowski: — A wiec nietylko tal powoduje taki charakterystyczny objaw?

Pięć wniosków obrony

Zgłaszam wobec tego następujący wniosek:

Wnoszę o wezwanie w charakterze drugiego biegłego prof. Leona Wachholza z Krakowa, celem ostatecznego rozstrzygnięcia tych kwestyj, które się dziś w toku dyskusji z p. biegłym ostatecznie ustalić nie dały. Szczególnie co do łysienia.

Prof. Wachholz potrzebny jest także z tego względu, że proces ten jest bardzo zawiły, ma bowiem do rozstrzygnięcia

SPRAWĘ ZATRUCIA PIERWIASTKIEM, MAŁO ZNANYM W MEDYCYNIE.

Wymaga więc wysłuchania opinji dwuch biegłych, a nie jednego. Proszę o wezwanie go na sam koniec rozprawy gdyż przewód sądowy dostarczy jeszcze niewątpliwie wiele materjału.

Drugi wniosek dotyczy wezwania dr. Leona Lustra, jednego z najlepszych dermatologów polskich z Krakowa. Prof. Siengalewicz nie zajmował się specjalnie chorobami włosów, a stwierdził, że wypadanie powodują inne choroby. Dr. Luster jest specjalistą chorób włosów, a przecież gdyby nie wypadanie włosów,

NIKT NIE MÓWIŁBY W TYM WYPADKU O OTRUCIU TALEM.

Trzeci wniosek dotyczy przesłania zachowanego płatu mózgu Lucyny Grzeszolskiej do Zakładu Medycyny Sądowej w Warszawie.

Czwarty wniosek o zwrócenie się do Zakładu Med. Sądowej w Warszawie, ażeby pobrał próby ze zwłok 3-miesięcznych i ustalił,

WIELE TALU ZNAJDUJE SIĘ W ZWŁOKACH.

Prof. Siengalewicz nie zaprzeczył bowiem, że w każdych zwłokach znajduje się normalnie tal i gdybyśmy to stwierdzili, **może doszlibyśmy do wniosku, że nikt nie truł dzieci Grzeszolskiego.**

Wreszcie ostatni wniosek, składany poraz trzeci, dwukrotnie oddalony o przyjęcie do akt wyciągu

SEKCJI ZWŁOK RODZINY NICZÓW, która zmarła wskutek otrucia talem w Szopienicch.

Z powyższego, zdaniem obrony, ma **wynikać, że wypadanie włosów przy otruciu talem może się objawić już po 5 dniach, a nie 18-u, jak mówił biegły, i że zatrucie talem daje wrzody ropne na ciele, co w sprawie dzieci Grzeszolskiego wszyscy lekarze zaprzeczyli.**

Decyzja sądu

Prok.: — Jeśli chodzi o pierwszy wniosek — proszę o powołanie prof. Olbrychta, a nie prof. Wachholza. Jeśli chodzi o wniosek drugi — ten jest uzależniony od trzeciego i czwartego, gdyż jeśli nie stwierdzi bezspornie, że dzieci były zatrute talem, **niepotrzebna jest opinja dr. Lustra.** Co do trzeciego i czwartego wniosku, proszę o powołanie wszystkich osób, które były zajęte przy sekcji zwłok — a przeciwko piątemu wnioskowi oponuję.

Powód cywilny adw. Pawełek oponuje przeciwko wszystkim wnioskom zarówno obrony jak i prokuratora.

Po naradzie sąd postanawia: **wniosek piąty oddalić poraz trzeci, pozostałe zaś wnioski rozpatrzyć i załatwić dopiero w toku dalszego przewodu sądowego.**

Skolei zeznaje dr. Antoni Nasiłowski, który opowiada, iż spotkał się z Grezszolskim na zebraniu Tow. Przyjaciół Harcerzy, wiedział, że syn jego jest chory i pytał go o to:

— Uderzyła mnie jednak niechęć — mówi dr. Nasiłowski — do odpowiadania na te pytania. **A w kilka godzin później dowiedziałem się, że jego syn już umarł.**

Na tem sąd zarządza przerwę.

Rewizja w mieszkaniach

Grzeszolskiego i Staciwińskiej

Zeznaje Bolesław Kordasiewicz, podkomisarz policji. Opowiada, że pewnego dnia zgłosiła się Kuczalska i powiedziała, że syn Grzeszolskiego jest chory i że ma jakieś podejrzenia. Naskutek jej aluzji przeprowadzono **rewizję w domu Grzeszolskiego i Staciwińskiej.**

Przew. — Czy był wypadek, że gdy badano w policji Kuczalską, ta zawołała: „Cóż to, chcecie mnie aresztować?".

Św. — **Nie pamiętam.**

Przew. — Czy mówił pan do Grzeszolskiego, że Kuczalska jest warjatka?

Św. — **Nie pamiętam, ale gdy przyszła Kuczalska do policji, tyle gadała i krzyczyła, że mogłem się tak wyrazić.**

Adw. Ostrowski: — Na jakiej podstawie pan sądził, że Staciwińska jest kochanką Grzeszolskiego?

Św. — **Tak twierdziła rodzina Bugajów.**

Następny świadek, Serwacy Pająk, aspirant policji, prowadził dochodzenie w sprawie zgonu Anny Grzeszolskiej, później bawił w domu Grzeszolskiego, gdy Lucyna była chora. Była okropnie blada, miała wyłysienia na głowie, mówiła, że jest otruta, tak jak matka i Jerzy. Nie wysuwała jednak żadnych podejrzeń wobec ojca.

— Gdy później prowadziłem dochodzenie, nasunęło mi się podejrzenie o roli Cabojówny, składała ona jakby specjalnie korzystne zeznania dla oskarżonago.

Sędzia Malinowski: — Czy pan wie, jaki był stosunek Grzeszolskiego do dzieci?

Św.: — Ja sam nie miałem możności zaobserwować, mówiła mi tylko Kuczalka, że stosunek był obojętny.

Sędzia Malinowski: — Czy pan słyszał o tem, że Kuczalska chciała podobno wydać się za Grzeszolskiego?

Św.: — Owszem, wiem, że bardzo chciała i dążyła do tego.

Adw. Ostrowski: — Czy pana sam ustalał wszystkie fakty, dotyczące Grzeszolskiego, czy też pan słyszał od kogoś?

Św.: — Ja sam nie badałem, prowadziłem tylko dochodzenie, więc mi donoszono.

Adw. Ostrowski: — Czy wiadomo coś panu o wykradzeniu zwłok Anny Grzeszolskiej przez Kuczalska?

Św.: — Coś słyszałem, ale nie pamiętam.

Czy kradziono tal

Skolei zeznaje świadek, Leon Wajsman, inżynier - chemik, kierownik laboratorjum badawczego w koncernie Gieschego. Opowiada on, że koncern chciał produkować trucizne na szczury i dlatego on przeprowadzał w fabryce badania, jak działa tal na zwierzęta. Przepoił siarczanem talu ziarnka pszenicy i dawał myszom, kurom, kogutom itd.

— WSZYSTKIE POZDYCHAŁY.

Używał do tego roztworu 5-procentowego.

Opowiada następnie, w jaki sposób produkowano tal, kto miał nad tem nadzór, a na zapytanie sądu, czy możliwem jest, aby robotnicy wynosili tal z fabryki, odpowiada, **że wprawdzie tal był bardzo pilnie strzeżony, ale nie są wykluczone tego rodzaju wypadki.**

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU.

„W służbie u Marszałka"

Odczyt mjr. Mieczysława Lepeckiego

Dzisiaj o godzinie 19-ej mjr. Mieczysław Lepecki wygłosi odczyt na temat **„W służbie u Marszałka".** Odczyt ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie w szerokich sferach łódzkiego społeczeństwa.

Prelegent należy do tego szczupłego grona ludzi, którzy blisko byli związani z ostatniemi laty życia Pierwszego Marszałka Polski, a pozatem jest to jeden z najwybitniejszych naszych wielkich podróżników, oddających badaniami swemi nauce poważne usługi.

Pełniąc przez szereg lat wielce zaszczytną funkcję adjutanta Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego — musiał mjr. Lepecki z racji swego bezpośredniego i trwałego kontaktu być świadkiem niezwykle interesujących i nikomu nieznanych szczegółów z życia Wodza Narodu. Jak wiadomo, mjr. Lepecki towarzyszył Marszałkowi w Jego wszystkich podróżach kuracyjnych — na Maderę, do Rumunji i Egiptu.

Podróż mjr. Lepeckiego szlakiem zesłania Marszałka na Sybir z końcowym etapem w Tunce była niejako szczytowym wyrazem bezgranicznego oddania się Marszałkowi. Książka p. t. **„Sybir bez przekleństw"** była literackim hołdem, złożonym przez mjr. Lepeckiego Wielkiemu Marszałkowi.

Związkowi Legjonistów w Łodzi należy się uznanie za zaproszenie mjr. Lepeckiego do Łodzi. Podkreślić należy, że miasto nasze będzie pierwszem środowiskiem, w którem mjr. Lepecki podzieli się swemi wrażeniami i wspomnieniami ze służby u boku Marszałka.

Pozostałe bilety na odczyt można nabyć w kasie Filharmonji od godz. 17-ej.

Ofiara zamachu bombowego,

14-letni Karol Zborzęcki, znajduje się w skrajnej nędzy

Przyjmujemy ofiary na rzecz nieszczęśliwego kaleki

Łódź, 24 marca.

Do redakcji „Expressu" zgłosił się w dniu wczorajszym kierownik szkoły powszechnej nr. 72, mieszczącej się przy ul. Staszica 1/3, w towarzystwie dwuch członków opieki szkolnej, prosząc naszą redakcję o otwarcie listy ofiar na rzecz Karola Zborzęckiego ofiary zamachu bombowego przy ul. Zawiszy 24.

Jak wiadomo, w pierwszych dniach stycznia r. b. **14-letni Karol Zborzęcki,** syn szewca, zamieszkały przy ul. Zawiszy 15, **padł ofiarą zamachu podczas wybuchu bomby, porzuconej przed sklep przy ul. Zawiszy 24, należący do Borowieckiego.**

Chłopczyk znalazł się zupełnie przypadkowo przed sklepem na ulicy. Siłą wybuchu oderwana została chłopcu stopa. Po przewiezieniu go do szpitala św. Józefa dokonano dwukrotnej amputacji nogi, **przyczem obecnie mały Zborzęcki odciętą ma nogę powyżej kolana.**

Zborzęcki powrócił po 6-tygodniowej kuracji w szpitalu do domu rodzicielskiego. **Ojciec nieszczęśliwej ofiary wybuchu, bardzo ubogi szewc, nie ma funduszów na dalsze ratowanie kaleki.** Chłopczyk nie może uczęszczać do szkoły, a ponadto brak gotówki na najprymitywniejsze odżywianie go.

Redakcja naszego pisma przyjmuje ofiary na rzecz nieszczęśliwego kaleki.

„Czarna lista" kwestarzy

Organizacje bronią się przed oszustami

Łódź, 24 marca.

(k). — W związku ze zbliżającym się okresem kwest ulicznych władze zwróciły uwagę rozmaitych instytucji kulturalnych i dobroczynnych na zawodowych kwestarzy, którzy za pewną opłatą podejmują się „pracować" na rzecz danej kwesty i przy okazji **narażają na straty urządzających kwestę.**

Dowiadujemy się, że poszczególne organizacje w Łodzi **sporządziły „czarne listy" nieuczciwych kwestarzy i listy te roześlą między sobą.**

Do kwestowania dopuszczone będą tylko osoby zaufane i nie notowane na „czarnej liście".

Warto zaznaczyć, że doniedawna istniały w Łodzi nielegalne biura, dostarczające każdej ilości kwestujących.

Obniżenia podatku dochodowego

domagają się pracownicy samorządowi w Łodzi

Łódź, 24 marca.

(v) Pracownicy samorządowi, których sytuacja materjalna, w związku z obniżeniem zarobków jest bardzo krytyczna, **walczą obecnie o poprawę warunków bytu.** Ponieważ akcja oddłużeniowa, prowadzona przez samorządowców nie dała dostatecznych wyników i nie odciążyła sytuacji pracowników, Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Miejskich i Użyteczności Publicznej ZZZ. w Warszawie zwrócił się do Zarządu Miejskiego miasta stołecznego Warszawy z prośbą o **obniżenie nadzwyczajnego podatku dochodowego pracowników** w takiej procentowej wysokości, w jakiej zniżkę tę otrzymali robotnicy, zatrudnieni w fabrykach wojskowych, oraz w monopolach państwowych.

Pismo to spotkało się **z aprobatą Zarządu Miejskiego miasta stołecznego Warszawy,** który w dniu 10 marca odpowiedział **przychylnie na postulaty samorządowców,** wprowadzając następującą **obniżkę podatku dochodowego pracownikom,** zarabiającym do 220 zł. mies. obniżony został podatek dochodowy **o 5 proc.,** zaś pracownikom, zarabiającym od 220 zł. do 350 zł. **o 3 proc..**

W dniu dzisiejszym do Zarządu Miejskiego w Łodzi na ręce p. prezydenta inż. W. Głazka wpłynęło **pismo oddziału łódzkiego Związku pracowników miejskich,** w którem zarząd związku, powołując się na uzyskaną zniżkę podatku dochodowego w magistracie miasta Warszawy, **prosi o przyznanie analogicznych zniżek dla pracowników samorządu w Łodzi.**

Łódź, 24 marca.

(gr) Na ulicy Łagiewnickiej około Nr. 25 dostał się pod koła wozu ciężarowego 4-letni Zenon Krysiak, zamieszkały przy rodzicach na ul. Młynarskiej 59.

Skutki przejechania były fatalne: chłopczyk odniósł uraz jamy brzusznej i w stanie groźnym przewieziony został przez karetke pogotowia miejskiego do szpitala Anny - Marji. Stan dziecka jest w dalszym ciągu b. poważny. — Woźnicę zatrzymano i pociągnieto do odpowiedzialności karnej.

Z dnia

Już mamy wiosnę!

Łódź zmieniła swój wygląd. — 15 stopni powyżej zera

Od trzech dni mamy piękne pogody. Rtęć w termometrach idzie stale do góry. Wczoraj temperatura wynosiła 15 stopni powyżej zera w cieniu. W słońcu było 19 stopni. Niebo jest czyste, bez najmniejszej chmurki.

Wiosna zmieniła wygląd naszego miasta. W wystawach sklepowych ukazały się pierwsze jaskółki przedwiośnia — słomkowe damskie kapelusze i lekkie płaszcze i kostjumy. Zniknęły narty i łyżwy z wystaw sklepowych. Miejsce ich zajęły piłeczki tenisowe i zgrabne wiosła kajaków.

Stragany na miejskich targowiskach zazieleniły się nowalijkami. Sprzedawano już pierwszą sałatę, szczypiorek, rabarbar, rzodkiewki. Ceny narazie są wysokie, ale należy się liczyć z tem, że w ciągu najbliższych dni spadną.

Otworzyły się już także chłodnie włoskie i rozmaite salony chłodzące, zamknięte w okresie zimowych miesięcy.

W zeszłym roku właściciele chłodni i chłodzących salonów nie zrobili specjalnie dobrych interesów, gdyż pogody nie dopisały. Początek lata był coprawda upalny, ale koniec obfitował w wiele chłodnych dni. W tym roku właściciele tych przedsiębiorstw chca powetować sobie straty.

W związku z utrwaleniem się ciepłych dni władz zdrowotne naszego miasta wydały zarządzenie dotyczące kontroli fabryk wody sodowej. Chodzi o to, że w niektórych fabrykach balony do wody nie są bielone, co może spowodować zatrucie. Komisje sanitarne zbadają dokładnie stań sanitarny w fabrykach wody sodowej.

Zapełniły się już parki i ogrody miejskie. Ogrodnicy przycinają krzewy, doglądają trawników, klombów i t. d. W najbliższych dniach powiększy się ilość ławek w parkach, aby łodzianie, spragnieni pieszczoty wiosennego słońca mieli gdzie odpocząć.

Jeszcze jeden sprawdzian wiosny: w różnych okolicach kraju zauważono bociany, które przyleciały do ojczystych stron. Przyloty bocianów, uważanych nietylko za zwiastunów wiosny, ale i szczęścia — wita ludność z wielką radością.

Na froncie robotniczym

Konferencja z budowlarzami nie doszła do skutku.—Strajk kotoniarzy utknął na martwym punkcie

(k). — Jak wiadomo, przedsiębiorcy budowlani w Łodzi wypowiedzieli umowę zbiorową obowiązującą w przemyśle budowalnym. **Umowa ta wygasa z dniem 31 marca.**

Ze względu na zbliżający się sezon robót budowlanych i konieczność unormowania warunków pracy i płac w drodze umowy zbiorowej, związek zawodowy budowlarzy **opracował projekt nowej umowy i wystąpił o zwołanie konferencji.**

Konferencja zwołana została na dzień wczorajszy, jednak **nie doszła ona do skutku, gdyż przedstawiciele przedsiębiorców nie stawili się,** nadsyłając pismo, w którem wyjaśniają, że w środę, dn. 24 bm. odbędzie się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia

Przychylając się do prośby przedsiębiorców insp. pracy odroczył konfe**rencję do przyszłego tygodnia.**

***

Na dziś zwołana została do inspekcji pracy konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej **dla pracowników garbarń w Łodzi,** strejkujących od 2-ch tygodni.

Strejk objął około 450 robotników, którzy przez porzucenie pracy poparli akcję szewców, strejkujących **już 5 tygodni.**

Jutro — odbędzie się jednostronna konferencja z szewcami.

***

Wczoraj odbyły się narady komisji strejkowej, prowadzącej **strejk w przemyśle kotonowym,** w którym porzuciło pracę około 5.000 osób.

Postanowiono, wobec nieustępliwego stanowiska przemysłowców, zwrócić się do władz administracyjnych, **by wywarły nacisk na przemysłowców i skłoniły ich do uzupełnienia i przedłużenia umowy zbiorowej.**

„Na święcone dla najbiedniejszych"...

Pod tem hasłem organizowana zostaje powszechna zbiórka w Łodzi

Łódź, 24 marca.

(v) W dniach 29 i 31 marca oraz 1 kwietnia na terenie Łodzi przeprowadzona będzie nadzwyczajna zbiórka ofiar w naturze i pieniądzach pod hasłem: **„Na święcone dla najbiedniejszych".** Zbiórka tego rodzaju nie była jeszcze w Łodzi praktykowana albowiem obecnie wezmą w niej udział **przedstawiciele wszystkich sfer naszego miasta.**

Przygotowano ponadto **szereg imprez jak bieg kolarski w Al. Kościuszki, pochody kostjumowe, produkcja orkiestr i chórów** na placach miejskich i t. p.

Na ulicach sprzedawany będzie **znaczek w formie kłosa.**

Akcja ta, podjęta przez p. **Wojewodę Hauke-Nowaka,** musi dać pozytywne wyniki. Każdy pracujący powinien, zasiadając do stołu zastawionego święconem, mieć **czyste sumienie, że spełnił swój obowiązek wobec tych, którym się gorzej w życiu wiedzie i, którzy pracy nie mają.**

Kierownictwo akcji zbiórkowej spoczywa w rękach Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym, który w ciężkim okresie zimowym przyczynił się do **złagodzenia nędzy bezrobotnych.** Do dzisiejszego dnia, codziennie w czterech wielkich kuchniach, wydawanych jest ponad **2.000 porcyj obiadowych,** składających się z litra zupy mięsnej i 1/4 kg. chleba. Ponadto ponad **3.500 rodzin otrzymuje miesięczne racje żywnościowe.** Odzież otrzymało około 900 rodzin. Obiadów bezpłatnych wydano dotychczas **210.000.**

W najbliższym czasie Komitet podejmuje na jaknajszerszą skalę akcję kolonji letnich dla dzieci najbiedniejszych. W pracach komitetu bierze udział 1200 osób, które bezinteresownie udzielają swój czas i pracę na rzecz ofiar kryzysu.

Nadzwyczajna zbiórka, organizowana w Łodzi musi dać **70.000 złotych potrzebnych na dokończenie akcji pomocy najbiedniejszym oraz jednorazową zapomogę świąteczną.** Zbiórkę odbywać się będzie również w domach, biurach, fabrykach, urzędach, związkach, stowarzyszeniach i organizacjach na listy imienne. Żaden z potrzebujących nie powinien pozostać bez pomocy na święta.

Afera z używanemi biletami

Oszuści staną niebawem przed sądem

Łódź, 24 marca.

(k) Jak się dowiadujemy, władze sądowo-śledcze zakończyły dochodzenie **w sprawie afery z używanemi biletami kolejowemi, która datuje się jeszcze sprzed trzech laty.**

Swego czasu ujawnione zostały niezwykle pomysłowe nadużycia, popełniane przy przejazdach **na linji Warszawa-Łódź.**

Kontrolerzy kolejowi stwierdzili, że podróż z Warszawy do **Łodzi wielu pasażerów odbywa za używanemi biletami.** Bilety te, jak ustalono w toku dochodzeń, były w mistrzowski sposób odnawiane przez kilku oszustów.

Oszuści zalepiali dziurkowane przez obsługę kolejową bilety i następnie przy pomocy specjalnych środków chemicznych przerabiali na biletach kolejowych daty.

Proceder ten uprawiali przez dłuższy czas bezkarnie, lecz wreszcie podczas kontroli, jeden z urzędników kolejowych zwrócił uwagę, że bilety posiadają ciemne punkciki. I wówczas właśnie wyszła najaw afera.

Początkowo sądzono, **że nadużycia te były dziełem czterech kasjerów kolejowych w Łodzi, lecz już wtsępne dochodzenie wykazało, że pasażerowie, podróżujący za używanemi już raz biletami, nabywali je od niejakiego Jana Szafrańca z Warszawy.**

Szafraniec zdołał w tajemniczy sposób wydostać używane bilety kolejowe, sprzedawane jako makulatura do przeróbki w fabrykach tektury i po dokonaniu na tych biletach „zabiegów", sprzedawał je za pośrednictwem swych agentów pasażerom.

W najbliższym czasie przeciwko Szafrańcowi i jego kompanom odbędzie się proces sądowy.

Czy dorożkarz Kettler został zamordowany?

Od dwuch tygodni trwają intensywne poszukiwania za zaginionym dorożkarzem

Łódź, 24 marca.

(gr) — Od dwuch tygodni trwają intensywne poszukiwania za **zaginionym w niezwykle tajemniczy sposób dorożkarzem, 24-letnim Lajzerem Kettlerem,** zamieszkałym wraz z rodziną przy **ul. Drewnowskiej 21.**

Kettler przepadł bez wieści od chwili, gdy wyszedł bez palta i kapelusza **na bazary przy ul. Lutomierskiej.** Działo się to w sobotę, dnia **29 lutego r. b.**

Od tej chwili nikt ze znajomych, krewnych i przyjaciół nie widział Kettlera w naszem mieście, ani nie otrzymał od niego **żadnego znaku życia.**

Kettler nie posiadał własnej dorożki. Jeździł on stale u jednego z przedsiębiorców dorożkarskich. W dniu, w którym wyszedł na bazary **miał przy sobie 2 złote. Widziano go jeszcze przy jednym z kramików około południa.**

Również narzeczona zaginionego nic o nim więcej nie słyszała. Umówił się z nią na sobotę, dnia 29 lutego, lecz **nie zjawił się w oznaczonem miejscu.**

Po kilkudniowych bezowocnych poszukiwaniach **w Łodzi i okolicy,** zwrócono się z prośbą o pomoc do władz policyjnych. Rozesłano telefonogramy z dokładnym rysopisem dorożkarza. Do dnia wczorajszego na ślad zaginionego nie narafiono.

Rodzina Kettlera odwiedziła już **wszystkie szpitale miejscowe i w okolicach,** a nawet przez kilka dni **oglądała zwłoki, znajdujące się w prosektorjum miejskiem.** W kostnicy bowiem znajdują się również zwłoki osób, których tożsamości nie można było ustalić. I te poszukiwania spełzły na niczem.

Obecnie nie ma już najmniejszej wątpliwości, że

KETTLER PADŁ OFIARĄ STRASZNEJ ZBRODNI,

przyczem zwłoki jego zostały tak ukryte, iż pomimo skrupulatnych poszukiwań nie można ich nigdzie odnaleźć.

Dochodzenie trwa w dalszym ciągu. Istnieje nadzieja, że w najbliższej przyszłości ponura zagadka zaginięcia Kettlera zostanie całkowicie wyświetlona.

Porąbał sąsiadkę i wbił sobie nóż w serce

Szaleńczy czyn pijanego robotnika

Łódź, 24 marca.

(gr) — Wczoraj, około godziny 1-ej w południe, dom przy **ul. Żytniej 5** był terenem krwawej napaści, jakiej dokonano na lokatorkę tego domu, **Franciszkę Kuchciakową.** Zamieszkały również przy ul. Żytniej 5, **Ignacy Kawalkiewicz,** robotnik z zawodu, upił się wczoraj tak strasznie, iż około południa nie zdawał sobie zupełnie sprawy ze swych czynów.

Podochocony robotnik, w chwili nagłego ataku szału chwycił **topór,** znajdujący się w jego mieszkaniu i wpadłszy do Kuchciaków, począł zadawać nim ciosy sąsiadce. Na krzyki napadniętej nadbiegli znajomi, którzy pośpieszyli jej z pomocą. Nieszczęśliwa kobieta odniosła kilka ran głowy, **zadane ostrzem siekiery.**

Oszalały Kawalkiewicz wybiegł z mieszkania Kuchciaków. Wpadłszy do swego mieszkania rzucił na podłogę siekierę i **silnym ciosem w okolicę serca wbił sobie nóż w pierś.**

Zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz stwierdził u Kuchciakowej rany głowy, na szczęście nie groźne i, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, pozostawił ją pod opieką rodziny w domu. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa Kawalkiewicza: z rany **w pobliżu serca sączyła się obficie krew i zaistniało poważne niebezpiestwo** utraty życia. Denata przewieziono natychmiast do szpitala im. Prez. Mościckiego, gdzie oddano go pod opiekę lekarzy.

Po wódce—noże

Krwawy finał sporu ...o nic

Łódź, 24 marca.

(gr.) — **Leonard Duk,** przebywający w mieszkaniu swej teściowej przy **ul. Zagajnikowej 27** hucznie witał w dniu wczorajszym nadchodzącą wiosnę. Oprócz Duka, żony jego i teściowej, czynny udział w zabawie brał przyjaciel właścicielki mieszkania, **Jan Borkowski,** zamieszkały przy **ul. Zagajnikowej 87.** Obecność Borkowskiego dała się we znaki dopiero wówczas, gdy podczas sprzeczki jego z Dukiem **pojawiły się noże.**

Obaj mężczyźni, nim zdołano zapobiec nieszczęściu, zadali sobie podczas bójki **szereg ran w głowę i pokaleczyli sobie ręce w czasie wyrywania noży.**

Przybyło pogotowie ratunkowe miejskie. Działo się to około godziny 4-ej nad ronem.

25-letni Leonard Duk i 39-letni Jan Borkowski przewiezieni zostali do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), T. Stanielewicza (Pomorska 91), A. Borkowskiego (Zawadzka Nr. 45), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307).

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzyw[illegible] licz kowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta [illegible]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojciem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski został zamordowany.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł

Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Gdy obydwaj znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki.

Pomocna miała mu być w tem kochanka jego — Rita Dorian — artystka filmowa, którą łączyły także zażyłe stosunki z Wernerem.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Biruń wyciągnął rannemu list i oddał go Elżbiecie. Werner nie posiadał się z radości, gdy żona przyniosła mu zeznanie Walczaka.

Po spaleniu listu Walczaka, małżonkowie Werner zastanawiają się nad planem obrony przed grożącem im niebezpieczeństwem. Blady świt zajrzał do gabinetu, a oni ciągle rozmawiali o tem samem...

Rozmawiali bezustanku, zwilżając tylko od czasu do czasu schnące wargi łykami orzeźwiającego wina, które Werner przyniósł z podręcznego barku...

Na dworze zrobiło się już prawie widno, skądciś zdaleka dochodziły przytłumione przez zamknięte okna odgłosy zbudzonego miasta... . Werner rzucił okiem na zegarek i skonstatował z wielkiem zdumieniem:

— Patrz, już ósma...

— Prawda... Jak ten czas szybko przeleciał... — rozciągnęła leniwie ramiona.

— Nie wiem, czy pójść do biura...— zastanawiał się. — Nie, nie pójdę, póki to wszystko nie wyjaśni się zupełnie...

Podniósł się z miejsca i podążył ku drzwiom.

— Dokąd idziesz?.. — zapytała go.

— Po gazetę.. — odrzekł, nie odwracając głowy. — Powinna już być...

Wyszedł i wrócił po krótkim czasie.

Szybkim krokiem, zdradzającym wielkie ożywienie, zbliżył się do Elżbiety i uderzył dłonią po płachcie gazety.

Zawołał:

— Jest... Jest...

— Co takiego?...

— O tym wypadku...

— Jest? — zbladła. — Pokaż...

— Nie przejmuj się tak, moja droga, — uspokoił ją nieoczekiwanie — bo sprawa nie przedstawia się na szczęście tak tragicznie... Mam wrażenie, że nic nam nie grozi...

— Czytałeś już? — zerwała się z miejsca. — Daj gazetę, niech i ja przeczytam...

Na drugiej stronie widniał dwuszpaltowy tytuł:

„Tajemniczy porachunek mętów społecznych"...

Poniżej mniejszemi literami:

„Czarny Antoś nie chce powiedzieć, kto wbił mu nóż w plecy"...

Wiadomość brzmiała następująco:

W dniu wczorajszym około godziny jedenastej wieczorem dwaj przechodnie, zdążający ulicą Ciemną, natknęli się na leżącego bez przytomności mężczyznę...

Na pierwszy rzut oka można było zorjentować się, że mężczyzna został ugodzony nożem, gdyż pławił się w kałuży krwi, płynącej z szerokiej rany w plecach...

Przerażeni dokonanem odkryciem, przechodnie pobiegli niezwłocznie do pobliskiej apteki, skąd zaalarmowali telefonicznie pogotowie i odpowiedni komisarjat policji.

Lekarz pogotowia, który zjawił się na miejscu wpadku w niespełna dziesięć minut po otrzymaniu zawiadomienia, nałożył rannemu mężczyźnie prowizoryczny opatrunek i przewiózł go karetką do szpitala.

Policja wdrożyła z miejsca energiczne dochodzenie, które nie dało narazie żadnych rezultatów, bowiem ranny mężczyzna odmówił składania zeznań i nie chce wyjawić nazwisk do mniemanych przezeń sprawców napadu.

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z nowym wypadkiem istnej plagi naszych przedmieść, mianowicie—z samosądem mętów społecznych.

Za przypuszczeniem tem przemawia choćby ten fakt, iż jeden z posterunkowych poznał w rannym znanego w tej dzielnicy „kawalera księżyca", słynnego pod przezwiskiem „Czarny Antoś"...

„Czarny Antoś" jest swojego rodzaju znakomitością, cieszącą się wśród mętów społecznych wielkiem uznaniem... Policja otrzymywała już niejednokrotnie poufne wiadomości, iż jest on członkiem t. zw. din-tojry, to zn. sądu złodziejskiego, rozpatrującego spory i zatargi typów spod ciemnej gwiazdy, dotychczas jednak nie udało się władzom bezpieczeństwa zdobyć konkretnych dowodów przeciwko niemu.

W ostatnich czasach roztoczono nad „Czarnym Antosiem" skrupulatną obserwację policyjną, która miała na celu zlikwidowanie groźnego dla bezpieczeństwa publicznego „sądu".

Urząd Śledczy, otrzymawszy zawiadomienie o wypadku, wydelegował do szpitala, do którego przewieziono ‚Czarnego Antosia", dwuch wywiadowców dla przesłuchania ofiary krwawych porachunków osobistych.

Rana nie okazała się groźna i ranny odzyskał po krótkim czasie przytomność.

Wywiadowcy przystąpili niezwłocznie do badania, spotkali się jednak z miejsca z zawziętym uporem „Czarnego Antosia", który oświadczył kategorycznie, że nie złoży żadnych zeznań. Należy przypuszczać, iż zna on doskonale tych, którzy dokonali nań napadu, kierując się jednak swoistą „etyką" przestępców, nie chce wyjawić ich nazwisk...

Policja, niezrażona bynajmniej temi trudnościami, prowadzi energiczne śledztwo, które — należy mieć nadzieję — wcześniej, czy później zostanie uwieńczone pomyślnym wynikiem i doprowadzi do zlikwidowania istniejącej niewątpliwie szajki terorystów...

Przy łóżku „Czarnego Antosia" czuwa bez przerwy policjant, istnieje bowiem obawa, że podejrzany o najróżniejsze przewinienia „rycerz", zechce skorzystać z pierwszej nadarzającej się okazji i opuścić potajemnie szpital...

Nie jest również wykluczone, że wśród jego zwolenników znajdzie się grupa takich, którzy przedsięwezmą najróżniejsze kroki, by wydobyć swojego kompana z opresji, tembardziej, iż mogą się obawiać „wsypy"...

Jak nas poinformowano, niezwłocznie po wyzdrowieniu „Czarny Antoś" zostanie osadzony w areszcie.

Śledztwo policyjne trwa.

Jutro przyniesiemy dalsze szczegóły tej błahej napozór sprawy, za którą kryje się jednak jakaś koszmarna tajemnica"...

Elżbieta złożyła gazetę wpół i odetchnęła z ulgą. Rozpromienionym wzrokiem spojrzała na męża, który odpowiedział jej uśmiechem. Porozumieli się bez słów, poczem on mruknął:

— Niema co, mamy wielkie szczęście...

— O, tak.. — odrzekła z głębokiem przekonaniem.

— Oni od niego nic nie wydostaną... Wiem o tem, czytałem już nieraz, że złodzieje i bandyci nie zdradzają nigdy przed policją swoich kolegów po fachu, choćby spotkali się z ich strony z nie wiem jaką krzywdą... Oni wolą między sobą załatwiać swoje porachunki, bez niepożądanej interwencji policji... Więc jestem pewny, że ten ‚Czarny Antoś" będzie milczał, jak zaklęty i nic nie powie. Mamy szczęście, wielkie szczęście...

— Czy nie przesadzasz, mój drogi?... — rzekła, gdy umilkł. — Zapomniałeś o tej ostatniej kartce listu... Co będzie, jeśli policja znajdzie ją?...

— Powiem ci prawdę, że dziwne mam jakieś przeświadczenie, że z tej strony nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo... — odrzekł Werner beztrosko.— Tak, jak przedtem byłem pełen najczarniejszych myśli, teraz mam najjaśniejsze przeczucia... Będzie dobrze, zobaczysz...

W tej chwili zapukano dyskretnie do drzwi. Weszła pokojówka zaniepokojona widać odgłosami rozmowy w gabinecie. Zazwyczaj „państwo" spali jeszcze o tej porze, zdziwiła się więc, widząc oboje ubranych. Nie mówiła o tem, można było jednak odczytać z łatwością zdumienie w jej rozwartych szeroko oczach. Wernerowa, chcąc rozwiać nie pożądane wątpliwości, pośpieszyła z wyjaśnieniem, skonstruowanem na poczekaniu.

— Wróciliśmy przed chwilą z balu... Podaj nam śniadanie...

— W tej chwili, proszę pani... Do stołowego, czy tutaj?...

— Do stołowego.. — odrzekła Elżbieta po pewnym namyśle. — Pośpiesz się...

Pokojówka zniknęła za drzwiami. Gdyby była sprytna, zdziwiłaby się niechybnie jeszcze bardzie, usłyszawszy wyjaśnienie swej chlebodawczyni. Bo proszę: od kiedy to bogata, elegancka pani Wernerowa chodzi na bale w skromnej, wełnianej sukience, którą miała właśnie na sobie?... Ale ten szczgół uszedł uwagi pokojówki, która nie miała zresztą najmniejszych podstaw do jakichkolwiek podejrzeń.

Po śniadaniu Werner położył się na tapczanie, nie mogąc zwalczyć senności. Elżbieta wzięła kąpiel, poczem zamknęła się w swoim buduarze, gdzie strawiła dwie godziny nad poprawianiem przy pomocy środków kosmetycznych niedociągnięć swojej urody.

Około dwunastej przyszła masażystka, opłacana miesięcznie.

Zmęczona temi zabiegami, Elżbieta zapragnęła snu, przypomniała sobie jednak, że o tej porze wychodzą pisma popołudniowe.

Niezwłocznie wysłała na ulicę pokojówkę, by przyniosła jej gazetę. Była przekonana, że znajdzie obszerniejszą jeszcze wiadomość, niż w wydaniu porannem, przewidywania te okazały się wszakże mylne, gdyż z ledwością odnalazła schowaną w kącie stronicy wzmiankę pod niewielkim tytułem:

„Echa krwawego napadu".

Treść była następująca:

„Śledztwo w sprawie krwawych porachunków których ofiarą padł tym razem osobnik, znany wśród mętów społecznych pod przezwiskiem „Czarny Antoś", nie przyniosło dotychczas żadnych rezultatów.

Ofiara tajemniczej napaści nadal upiera się przy swojem i nie chce zdradzić domniemanych sprawców.

Z tych względów śledztwo policyjne ma do zwalczenia uciążliwe przeszkody.

Ciekawym szczegółem w tej sprawie jest trudność ustalenia właściwego nazwiska „Czarnego Antosia", który twierdzi, iż nazywa się Gonkowski, policja ma jednak poważne wątpliwości, czy to nazwisko jest prawdziwe.

Przy „Czarnym Aantosiu" nie znaleziono żadnych papierów, widocznie sprawcy napadu wyjęli z kieszeni ofiary wszystko, co w nich było"...

— Świetnie, świetnie!... — zawołała Elżbieta do siebie i pobiegła niezwłocznie do męża, by zakomunikować mu radosną nowinę...

Rozdział 171

W podmiejskiej knajpce

Kilka dni przeszło w naprężonem oczekiwaniu....

Elżbieta panowała bardziej nad sobą, Hugon natomiast wpadał bezustannie z jednego nastroju w drugi, to dręcząc się bezgranicznym niepokojem, to znowu — pełen jaknajlepszych myśli...

Z niecierpliwością czekali oboje dwa razy dziennie na pojawienie się świeżych wydań, które przerzucali rozgorączkowanemi oczami, szukając wiadomości o „sprawie Czarnego Antosia"'....

Wiadomości tych jednak nie było — wyczerpały się one nazajutrz na lakonicznem zdaniu, że „śledztwo w sprawie tajemniczego napadu toczy się w dalszym ciągu, jednak z pewnych względów szczegóły nie mogą być podane do wiadomości publicznej"...

— Jak myślisz? Czy możemy już być spokojni? — zadawał Werner często to pytanie żonie, choć wiedział przecie, iż wie ona tyle o tej sprawie, co i on.

(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 24 marca 1936 r.

12.15—12.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Przyjaciele" — bajka Ignacego Krasickiego w radjofonizacji Benedykta Hertza. 12.30—13.25 Koncert z udziałem solistów — płyty.
13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego.
13.30—13.35 Z rynku pracy. 13.35—14.30 Wiosenne nastroje — płyty. 14.30—15.12 Przerwa.
15.12—15.15. Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00. Koncert zespołu Jadwigi Klechniowskiej.
16.00—16.15: Skrzynka P.K.O.
16.15—16.45. „Drewniane instrumenty" (płyty).
16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
17.00—17.15. „Skarby Polski" — odczyt.
17.15—17.50. Potpourri operetek: „Skowronek", oraz „Carewicz" Lehara w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
17.50—18.00: „Skrzynka językowa" — prof Witold Doroszewski.
18.00—18.30. Recital fortepianowy Ryszarda Wernera.
18.30—18.40. Rozmowę z radjosłuchaczami p. t. „Wojna, której nie było" — wygłosi Dyrektor Bohdan Pawłowicz.
18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.
18.45—19.10. Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Edith Lorand — płyty.
19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.50. Wywiad z Wiceprezesem Polskiego Związku Kajakowego p. mjr. Włodzimierzem Sekunda.
19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
20.00—20.10. „Gitara" — monolog Kara w wykonaniu Jana Ciecierskiego.
20.10—23.30. „Tannhäuser" — opera w 3-ch aktach Ryszarda Wagnera. Transmisja z Teatru Wielkiego (w 25-lecie pracy artystycznej dyr. Adama Dołżyckiego.
W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny.

W przerwie II-ej: Obrazki z Polski współczesnej.
Po operze: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 2015 ANGLJA (Reg. Progr.). „Wspomnienia z roku 1914". 20.25 WIEDEŃ. Radjovariete. 20.30. OSLO. Muzyka popularna. BUKARESZT. Koncert symf. 20.35 MEDJOLAN. „Wiosna" — operetka Straussa.
Godz. 21.00 ANGLJA (Nat. Progr.) Recital wiolonczelowy. RZYM. „Werther" — opera Masseneta. BRUKSELA flam. Koncert ork. symf. SZTUTGART. Muzyka ludowa. 21.15 STRASBURG. Wieczór operetek. RYGA. Wieczór Beethovenowski. 21.20 BRNO. — Kwintet fortepianowy V. d'Indy. 21.30 — BRUKSELA FRANC. Muzyka taneczna. — PARIS P. T. T. Koncert. 21.50 BUDAPESZT. Koncert orkiestry.

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH, CENNIKÓW, PROSPEKTÓW, ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE DLA CELÓW REPRODUKCJI. RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE I WYDAWNICZE WYKONYWA
R. Borkenhagen
ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 102a
TEL. 111-72

Nowe lampy na ulicach Łodzi

Peryferje będą oświetlone.—Zamiana lamp gazowych na elektryczne w śródmieściu

Łódź, 24 marca.

(v) W najbliższym czasie Wydział Przedsiębiorstw Zarządu Miejskiego w Łodzi przystąpi do **instalowania nowych lamp na ulicach Łodzi.** W pierwszym rzędzie oświetlane będą, położone na peryferjach ulice, bardziej już zabudowane i zamieszkałe. Oświetlenie peryferyj jest konieczne ze względu zarówno na zły stan bruków tamtejszych, albo całkowity brak zabrukowania, oraz ze względu na konieczność **zwiększenia stanu bezpieczeństwa.**

Plan i kolejność oświetlania poszczególnych ulic są narazie w opracowaniu i mieszkańcy ulic nieoświetlonych, którzy pragnęliby przyśpieszyć założenie lamp mogą składać zbiorowe petycje do Zarządu Miejskiego z prośbą o przyśpieszenie instalacji lamp na wspomnianych odcinkach.

Poza tem przewidywana jest w najbliższym czasie **zmiana lamp gazowych w śródmieściu** w kwadracie ulic Piotrkowskiej, Kilińskiego, Cegielnianej i Brzezińskiej. **Lampy gazowe zamienione zostaną lampami elektrycznemi.**

Miasto przeszłości w królestwie Forda

Historyczne domki, kościoły i szkoły na tle gigantycznych zakładów samochodowych

(z) — Gdy król samochodów — Ford oprowadza swych gości po swem **muzeum w Dearborn,** położonem w pobliżu największej wytwórni samochodowej wszystkich kontynentów, wówczas nie mówi on o polityce, ani o sztuce, robienia dolarów. Obchodząc liczne sale muzealne, **Ford przeżywa swe życie od początku. Jest to sentymentalna podróż w przeszłość.**

Dearborn jest przeciętnem miasteczkiem amerykańskiem, położonem w sąsiedztwie z Detroit, t. j. w obrębie jego „królestwa", w którem król samochodów zakłada najdziwniejsze muzeum Stanów. Dając wyraz przywiązaniu dla swego wielkiego nauczyciela, Ford nazwał je **Muzeum Edisona.** Wygląda ono zupełnie jak miasteczko filmowe: **małe domki wstylu kolonjalnym historyczne kościoły szkoły, urzędy gminne.** Wszystko to jest, oczywiście, niezamieszkałe i nieużywane.

Powstały tu domy mieszkalne, warsztaty, laboratorja, bibljoteki i inne budowle, zebrane ze wszystkich zakątków Ameryki. Są to widome znaki postępu cywilizacji, na tle których Ford żyje wspomnieniem starych, dobrych czasów.

Dziwne uczucie ogarnia człowieka, kroczącego obok Forda, twórcy najnowocześniejszych środków lokomocji, który z namaszczeniem objaśnia **model prymitywnej maszyny, uruchamianej siłą ludzką lub nieskomplikowanych przyrządów przestarzałego warsztatu kowalskiego.**

Czy Henryk Ford jest właściwie człowiekiem-maszyną, jakim go widzi świat?

Nie, jest on romantykiem maszyn...

Surowość Forda na terenie pracy jest powszechnie znana. Niemniej znane są jednak **najtkliwsze i najsentymentalniejsze jego odruchy.** Wynalazca produkcji masowej wpada w zachwyt nad wysoką klasą pracy jakiegoś rzemieślnika, a jednocześnie na widok jakiegoś grata, służącego do masła, wpada na pomysł wyrabiania syntetycznego mleka. Jest on namiętnym zbieraczem przedpotopowych wozów, a przytem **marzy o cudach przyszłości: wehikule, który będzie czemś między autem a samolotem.**

Ford jest marzycielem i romantykiem na zimno. Nie wierzy w dobroczynność, twierdząc, że pcha ona do lekkomyślności. Bardzo jest dumny z tego, że **przez nikogo nie da się okpić. W telepatję wierzy tak samo, jak naprz. w telegraf. I zawsze uzależnia najdonioślejsze decyzje swego życia nie od rozumnych przesłanek, lecz od intuicji.** — Muzeum moje stworzyłem — mówi Ford — aby najzdolniejsi uczniowie i studenci Stanów mieli **sposobność obserwować postęp genjuszu ludzkiego.** Jedną z niewielu niezmiennych prawd jest, że nic nie stoi na swem miejscu. Musimy dążyć, aby zmiany te szły w kierunku postępu i rozwoju. **Rzeczy nowe trzeba poprostu wyczuć, zanim się krystalizują.** Tempo rozwoju staje się coraz zawrotniejsze. **W niedalekiej przyszłości wszystkie zdobycze dzisiejsze wydadzą nam się śmieszne.**

Tyle mówi o dobie dzisiejszej Henryk Ford, wynalazca masowej produkcji, człowiek-maszyna. człowiek-romantyk.

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!
„OLLA" Gum..?

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10. 12—2, 5—8 w.
W niedziele i świeta od 9—11 rano.

Poradnik astrologiczny

24 MARZEC 1936 R.

Ranek dzisiejszym sprzyja poważnym studjom i nadaje się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Do godz. 11-ej możemy się także z powodzeniem starać o zarobek i wdawać się w różne spekulacje. Następny okres do godz. 13-ej przyniesie sytuację niejasną i różne zawikłania. Nie należy wtedy przyjmować podwładnych do służby ani załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Koło godz. 14-ej nastąpi żywe zainteresowanie sztuką i polityką. Działają także pomyślne wpływy dla nowych poczynań i miłości. Między godziną 15-tą a godz. 17-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z budownictwem, metalami, żeglugą i medycyną. Następne godziny nadają się do zawierania umów i przyniosą miłe niespodzianki w związku z rodziną. Wieczór zapowiada się nieszczególnie. Działają ujemne wpływy dla zdrowia i narażeni jesteśmy na przykrości i nieporozumienia z osobami od których jesteśmy zależni.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, dumne, posiada talent organizacyjny, dąży do zdobycia sławy, o charakterze zamkniętym, nieufne.

Notatnik miejski

Po protestacyjnym wiecu delegacja właścicieli taksówek udała się do p. wojewody Hauke Nowaka, któremu wręczyła memorjał uchwalony na wiecu. P. wojewoda ustosunkował się przychylnie do postulatów taksówkarzy i obiecał, że poprze te postulaty na terenie ministerstwa komunikacji.

***

19 marca r. b., w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego, związek pracy obywatelskiej kobiet w Łodzi uruchomił trzecią świetlicę dla dziewcząt w lokalu przy ul. Zawiszy 12 na Bałutach. Świetlica przeznaczona jest dla 40 dziewcząt w wieku pozaszkolnym.

***

Swego czasu na posiedzeniu rady przybocznej wyłoniono radę zarządzającą przedsiębiorstwem miejskiem p. n. „Kanalizacja i wodociągi". Onegdaj członkowie rady zarządzającej zwiedzili roboty kanalizacyjne i wodociągowe w Łodzi. Wyjaśnień udzielał inż. Wojewódzki i inż. Sułkowski.

***

W razie stwierdzenia, że zakaz strzelaniny przedświątecznej omijany jest przez małoletnich, władze pociągną do odpowiedzialności rodziców lub opiekunów. Za naruszenie zakazu grożą kary do 500 złotych grzywny i 14 dni aresztu.

Powiększenie armji amerykańskiej

Waszyngton, 24 marca. (PAT).

Wczorajszą decyzję o kredytach dla departamentu wojny senat powziął większością 53 przeciw 12. Uchwalona przez senat suma 611 miljonów dolarów przewyższa sumę, uchwaloną przez izbę reprezentantów o 66 miljonów dolarów. Wobec tego projekt ustawy wraca do izby reprezentantów. Projekt ustala stan liczebny armji na 165.000 ludzi.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. MED. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—8 w.

DOKTÓR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1. od 5—9 pp.
w niedziele i świeta od 10—1.

DR. MED. Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i świeta 9—12.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front I p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1 p.p., kobieta lekarz od 3—5 pp.
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ-DENTYSTA Jakób Karmazyn
POŁUDNIOWA 2.
tel. 114-36
przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorob wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Rozmaite

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść zamąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny", który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

ZNALAZCĘ teki bronzowej z aktami adwokata, zagubionej w dniu 23 marca upraszam o odniesienie za sowitem wynagrodzeniem. Piotrkowska 61, adwokat Okwieciński. 24

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon bieżący
poleca Salon Mód
„HELENA"
Zawadzka 9
Wejście p. bramę

CZARY Poraz pierwszy w Łodzi
Dziś premjera
„PAPUA"
W rolach głównych:
Steffi Duna,
Reis Tomey
oraz Raymond Hatton
Pocz. seansów w dni powszednie o godz. 4-ej.

express sportowy

Bokserskie mistrzostwa okręgu

rozpoczynają się w nadchodzący czwartek

Łódź, 24 marca.

Lista zgłoszeń do mistrzostw bokserskich okręgu, które rozpoczynają się w czwartek, została już zamknięta. Władze pięściarskie nieuwzględnią zgłoszeń, któ re wpłynęły po ustalonym przez ŁOZB terminie, wychodząc ze słusznego zresztą założenia, że nie należy stwarzać precedensu na przyszłość i raz ustalony termin winien być przez kluby przestrzegany. Na szczęście w porę zgłoszeni zostali czołowi zawodnicy okręgu, tak że mistrzostwa nie stracą na wartości spowodu nieuwzględnienia kilku nazwisk.

Lista zgłoszeń przedstawia się następująco:

Zjednoczone: Kijewski, Michalak, Jaskuła.

Wima: Szczepański, Kłodas.

Kruszeender: Kilanski, Krawczyk Kraszewski.

Bar-Kochba: Mosman,

Hakoah: Rosman, Gotfryd, Fagot, Białystok Wdowiński Wolfowicz Sztahl Blibaum.

Geyer: Augustowicz, Kulibabka, Wojciechowski, Zbierski, Mikołajczyk, Mirowski, Gawin, Ostrowski.

I.K.P.: Popielaty, Bartniak, Grabor, Gluba, „Przesławski", Spodenkiewicz, Bagrowski, Woźniakiewicz, Kowalski, Gołębiowski, Durkowski, Rumpel, Banasiak, Chmielewski, Pietrzak, Rosław, Zimiński, Krenc. W mistrzostwach weźmie więc udział czterydziestu kilku czołowych pięściarzy okręgu.

Zaznaczyć należy, że obowiązujące obecnie przepisy o prawach senjora są dość skomplikowane i z tego też względu szereg zgłoszonych zawodników nie zostało do mistrzostw dopuszczonych. Między innymi nieuwzględniono również zgłoszenie Szweda z IKP, który nie nabył jeszcze praw senjora.

Mistrzostwa zapowiadają się b. interesująco zwłaszcza w wagach pórkowej, lekkiej, półśredniej i półciężkiej, w których klasa zgłoszonych zawodników jest mniejwięcej jednakowa.

Mistrzostwa rozgrywane będą w sali Geyera przyczem w czwartek i piątek rozpoczną się one o godz. 20-ej, a w niedzielę o godz. 11-ej przed południem.

Co będzie z sędziami?

Przed ostateczną decyzją w sprawie autonomji

W dniu 29 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Kolegjum Sędziów Piłkarskich, na którem zadecydowaną będzie ostatecznie sprawa stanowiska sedziów do reformy wprowadzonej przez PZPN przez zniesienie autonomji sędziów i powołanie wydziału spraw sędziowskich.

Liczyć się należy poważnie z tem, że większość delegatów opowie się za utrzymaniem autonomji i bojkotowaniem nowego wydziału spraw sędziowskich, takie bowiem dyrektywy nadano delegatom w szeregu okręgowych kolegjów sędziowskich.

W związku z rozpoczętym już sezonem piłkarskim, a zaczynającemi się w dniu 5 kwietnia mistrzostwami Ligi i mistrzostwami okręgowemi sytuacja przedstawia się dość trudna, ponieważ jedynie sędziowie śląscy, krakowscy, lwowscy i pod kilkoma warunkami kieleccy zgodzili się na przystąpienie do nowego wydziału spraw sędziowskich.

Spodziewać się należy, że PZPN zdecyduje się na kilka energicznych posunięć w tej sprawie, przyczem mówi się między innemi o organizowaniu egzaminów w okręgach, o powołaniu dawnych sędziów i dawnych piłkarzy, o warunku skreślenia tych sędziów dotychczasowych, którzy nie podporządkują się nowemu regulaminowi (w wypadku chęci przystąpienia ponowego musieliby składać egzamina) i t. p.

Z MISTRZOSW ZAPAŚNICZYCH ŁODZI.

Stoją: nowi mistrzowie okręgu w zapasach. Siedzą (od lewej) członkowie zarządu Ł.O.Z.A.: p.p. Berger, prezes — Kopczyński i kpt. zw. — Peszke.

Mistrzowie Łodzi w zapasach

W niedzielę po północy zostały zakończone w lokalu Siły przy ulicy Głównej 17 mistrzostwa zapaśnicze okręgu łódzkiego. Po dwudniowych walkach w poszczególnych kategorjach pierwsze miejsca zajęli: w wadze koguciej: — 1) Falecki (KE), 2) Kulesza (IKP), 3) Bartoszek (KE), w wadze piórkowej: 1) Kawał Cz. (Wima), 2) Łazarski (IKP), 3) Augustyński (Wima); w wadze lekkiej: 1) Ignaczewski (Sokół), 2) Rasała St. (Wima), 3) Kawał Wł. (Wima); w wadze pół średniej: 1) Sułat (KE), 2) Rasała (Wima), 3) Pusz (KE), w wadze średniej: 1) Jakubowski — (IKP), 2) Hinc (Wima), 3) Binder (KE); w wadze półciężkiej: 1) Dąbrowski (IKP), 2) Ślickowski (IKP), 3) Szmidt (Sokół), w wadze ciężkiej: 1) Cymmer (Wima), 2) Lipczyński.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Wima — 7 pkt. przed Kruszeenderem, IKP i Sokołem. Na zakończenie mistrzostw odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom, przez prezesa ŁOZA p. Kopczyńskiego.

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi

W najbliższą niedzielę, 29 bm. odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego biegami naprzełaj, które odbędą się na Polesiu Konstantynowskiem.

Program przewiduje następujące biegi: — dla niestowarzyszonych na dystansie około 2 klm., dla kobiet na dystansie ok. 1000 mtr. i dla stowarzyszonych o puhar przechodni „Expressu" na dystansie ok. 3 klm.

Obóz dla piechurów

Warszawa, 24 marca.

Wczoraj rozpoczął się na Bielanach pod Warszawą w Centralnym Instytucie W. F. przedolimpijski obóz treningowy dla czołowych naszych zawodników w chodzie.

Kierownikiem obozu jest trener PZLA Petkiewicz. W obozie bierze udział 6-ciu zawodników: Powierza, Magenta i Roguski z Warszawy, Bieregowoj z Gdyni, Prokopowicz z Gedjan z Janowej Doliny.

Obóz trwać będzie około dwuch tygodni.

Zawody narciarskie w Davos

Davos, 24 marca.

Rozegrane zostały w Davos słynne coroczne zawody narciarskie w kombinacji alpejsknej o puhar Parsennu.

W slalomie zwyciężył Otto Lantschner w czasie 1.32,4 sek., 2) Guzzi Lantschner — 1.36 sek.

W biegu zjazdowym pierwsze miejsce zajął Guzzi Lantschner przed swoim bratem Otto, w czasie 3:52 sek.

Łącznie w kombinacji alpejskiej zwyciężył Otto Lantschner.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

31) **Powieść spółczesna**

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Zapatrzony w nią starzec przeraził się — tak bardzo katafalkowa była ta leżąca na łóżku postać.

Ale w tej samej chwili Danuśka otworzyła oczy.

W mroku dostrzegła sylwetkę ojca.

— Czy to już wieczór? — zapytała trochę zachrypłym głosem.

— Tak, kochanie, już wieczór!

Oczy jej ślizgały się niepewnie po kątach izdebki napróżno szukając czegoś w mrocznych cieniach.

Wreszcie zaczęła:

— Śniły mi się różne rzeczy. Śnił mi się także Staszek... Czy go tu nie ma? Czy nie przyszedł jeszcze?

Stary podsunął jej do ust łyżkę z lekarstwem. Ręka drżała mu przy tem tak, że kilka brunatnych kropel padło na kołdrę.

— Wypij, maleńka! — prosił ją.

Przełknęła lekarstwo i zapytała znowu:

— Czy Staszka nie było jeszcze?

Pan Michał bezradnym ruchem poprawił jej kołdrę.

— Nie, Danusiu, nie było go jeszcze! Ale przyjdzie spewnością... Tylko trochę później.

Oczy jej wędrowały w kierunku ściennego zegara, napróżno szukając w cieniu jego wskazówek.

— Zapal, ojcze, światło! — poprosiła.

Po chwili fala elektrycznego światła zalała pokój. Szare cienie pierzchły.

Wzrok Danuśki powędrował w stronę zagara.

Chora westchnęła z ulgą.

— Jest dopiero piąta!... W tej chwili Staszek jest spewnością na wykładach: nie może więc przybyć tu wcześniej niż koło ósmej... Nieprawdaż, tatusiu?

Skinął głową.

— Staszek przychodzi do nas zazwyczaj o ósmej... Prawdopodobnie i dziś nie zjawi się tu prędzej... Musisz na niego zaczekać cierpliwie, córeczko.

Oczy jej, zmęczone silnem światłem, przymknęły się.

— Tak — przyznała — trzeba zaczekać: bo szczęście zawsze się spóźnia!

Ojciec zmierzył jej znowu gorączkę i znów miał powód do zmartwienia. Słupek rtęci, zatrzymawszy się na czterdziestce, nie chciał opadać.

Danuśka napiła się trochę herbaty z cytryną i zaczęła kaprysić.

— Czy nie mógłbyć, tatusiu, przysłonić czemś lampy?... Strasznie bolą mnie oczy...

— Dobrze, dobrze, córecko — zgadzał się starzec, krzątając się niezdarnie koło lampy.

Zaraz potem Danuśka zasnęła znowu.

Kiedy przebudziła się pierwszem jej słowem było:

— Czy Staszek przyszedł już?

Kresiński spojrzał na zegar.

— Jeszcze nie ma ósmej... Musisz trochę zaczekać.

Danuśka czekała więc, lecz czas dłużył się jej w nieskończoność.

Wreszcie wybiła ósma.

— Podaj mi, tatusiu, lustro i grzebień: nie mogę przecież pokazać się Staszkowi w tym stanie. Wyglądam naprawdę jak straszydło!

Przemyła twarz, przeczesała gęste czarne włosy.

Z oczyma utwionemi w zegar czekała coraz niecierpliwiej.

— A jeśli Staszek nie przyjdzie? — zatrwożyła się nagle.

— Przyjdzie, przyjdzie! — uspakajał ją stary... — Ileż to razy zdarzało się, że Staszek przychodził dopiero koło wpół do dziewiątej... Musimy być cierpliwi.

Czekali więc dalej. Minął kwadrans, drugi i trzeci, a oczekiwany nie zjawiał się.

— Napewno nie przyjdzie: co teraz będzie? — zaczęła rozpaczać dziewczyna.

Ale ojciec pocieszał ją w dalszym ciągu:

— Przyjdzie, przyjdzie!... Jeśli nie dziś, to jutro, ale zjawi się napewno! Jeśli cię kocha szczerze, nie wytrzyma przecież i zechce się zobaczyć z tobą! Ileż to razy zdarzało się, że ja i twoja matka dąsaliśmy się na siebie nawet trzy, cztery dni, ażeby potem pogodzić się i kochać się jeszcze mocniej!

Siedząc na brzegu jej łóżka począł jej opowiadać długo o matce i o tem, że prawdziwa miłość nie załamie się przy pierwszem lepszem nieporozumieniu.

Danuśka słuchała go uważnie i zdawała się być pocieszona.

Ale kiedy późno w noc pan Michał obudził się, usłyszał cichy, stłumiony płacz swej jedynaczki.

Zrozumiał, że dziewczyna cierpi więcej, niż przypuszczał: i serce jego szarpnął ostry ból.

ROZDZIAŁ 19.
OCZEKIWANIE

Nadzieja, że młody student przyjdzie nazajutrz, okazała się również płonna. Daremnie oczekiwała go przez cały wieczór Danuśka, denerwując się i martwiąc bez miary.

Już nie chciała słuchać więcej pociechy ojca, dowodzącego, że Staszek zjawi się lada chwila.

Wreszcie i pan Michał przestał w to wierzyć.

—A gdyby tak napisać Staszkowi parę słów o tem, że jesteś chora? Aczkolwiek dąsa się na ciebie, niemniej na wiadomość o tem, że nie jesteś zdrowa, zapomni o swoim gniewie — podsunął jej.

Oną jednak nie chciała zaakceptować tego planu.

— Chciałabym, ażeby Staszek przyszedł tu z własnej woli, a nie z litości — dowodziła.

Ale trzeciego dnia opanowała ją taka tęsknota, że gotowa była zrobić wszystko, byleby go tylko zobaczyć znowu.

Niedużo brakowało, a ubrałaby się i poszłaby go szukać. Tu jednakże pan Michał okazał wiele energji.

— Ani mi się waż wstawać z łóżka— gromił ją ostro. — Bogu dzięki gorączka opadła znacznie, nie znaczy to jednek, ażebyś już była zdrowa: a wiesz przecież sama, jakie skutki pociąga za sobą przeziębienie grypy?

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury
Uśmiechnij się

Kac i Kotek siedzią w kawiarni. Kac czyta gazetę.
— Panie Kotek, słyszał pan?... W Warszawie jest kobieca policja...
— Owszem... Byłem tam... Widziałem...
— Co pan widział.
— Te policjantki...
— No, i co?...
— One zawsze chodzą parami...
— Dlaczego?...
— Bo jak jedna złapie złodzieja, to druga prędko leci po policjanta...

***

Pan Alojzy wrócił nad ranem do domu w stanie nietrzeźwym. Małżonka jego obudziła się i nadsłuchuje.
— Co robisz w jadalnym, — pyta zaniepokojona.
— Cytrynową lemonjadę... — odpowiada Alojzy.
Małżonka przypomniała sobie, że w domu niema cytryny. Zaintrygowana wstaje z łóżka i zagląda do jadalni.
— Alojzy, bój się Boga, co ty robisz?!... — woła z przerażeniem. — Przecie ty wyciskasz k a n a r k a?!...

***

Mayer od dziesięciu lat pracuje w firmie „Knajak i S-ka" i ani razu nie otrzymał jeszcze podwyżki. Wczoraj zdobył się na odwagę i udał się do szefa:
— Panie szefie... ja już pracuję od dziesięciu lat... mało zarabiam... prosiłbym o podwyżkę.
— Nie dam panu ani grosza podwyżki, bo... jestem z pana niezadowolony! — odparł szef.
— Pan szef jest ze mnie niezadowolony?... Tego nie wiedziałem... A czy mogę wiedzieć dla czego pan jest ze mnie niezadowolony?...
— Bo pan żąda podwyżki!

***

Gość zwraca się do kelnera:
— Panie starszy, proszę mi przynieść porcję schabu!...
— Z przyjemnością!...
— Nie!... Z kapustą!

***

Dwaj pasażerowie w pociągu zawierają znajomość:
— A jaki jest właściwie pański zawód? — pyta pierwszy.
— Jestem połykaczem ognia.
— Ach, tak!... Szkoda, że pan w zeszłym tygodniu nie był w naszem miasteczku... U nas palił się magistrat, toby się pan nażarł!...

Olbrzymi pożar wytwórni filmowej w Londynie

Zdjęcie nasze dokonane z lotu ptaka przedstawia widok olbrzymiego pożaru wielkiej londyńskiej wytwórni filmowej. Pastwą płomieni padło całe urządzenie wytwórni wraz z budynkami i gotowemi filmami, pociągając za sobą wielomiljonowe straty.

Świat się zbroi...

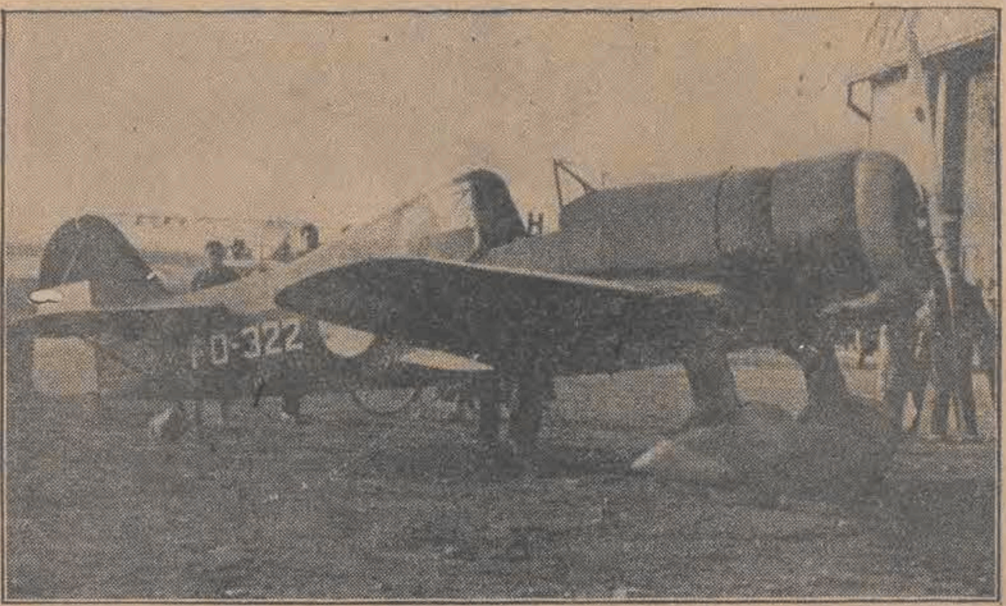

Zdjęcie przedstawia nowy holenderski samolot myśliwski, który może rozwinąć szybkość 400 klm. na godzinę.

POCAŁUNEK „KRÓLOWEJ PIĘKNOŚCI".

Paryskie królowe piękności były w tych dniach gośćmi prezydenta rady miejskiej, Chiappe, który przywitał „królowe" serdecznym pocałunkiem.

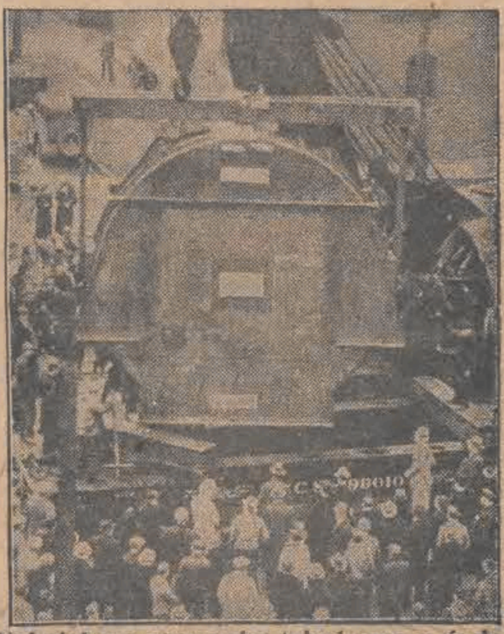

Największa soczewka teleskopowa świata, skonstruowana kosztem 6 miljonów dolarów dla jednego z obserwatorjów amerykańskich, wysłana została specjalnym wagonem na miejsce swego przeznaczenia. Amerykanie nazwali tę soczewkę „okiem fantazji".

Codzienna nowelka „Expressu"

Żona marynarza

W knajpie portowej było rojno i gwarno.

Przy wszystkich prawie stolikach siedzieli marynarze ze statku „Mewa", który o świcie wyruszał w sześciomiesięczną podróż do Azji, Australii i Afryki.

Marynarze żegnali ojczyste strony. Pili na umór.

W zadymionym lokalu piwnicznym panował wesoły, beztroski nastrój.

Tylko bosman, Fryderyk Long, nie poddawał się tej atmosferze.

Opróżnił już całą butelkę whisky i, paląc w milczeniu fajkę, ponurym wzrokiem rozglądał się dokoła.

— Czemuś taki smutny, Fryderyku? — spytał go Emil Kramer, bosman ze statku „Lusita". — Czy można się przysiąść do ciebie?

— Siadaj, przyjacielu — odparł mu.

— Powinieneś być wesoły — odezwał się Kramer, zajmując miejsce. — Przez dwa lata próżnowałeś. Teraz wreszcie otrzymałeś pracę na „Mewie". Czy tak ci trudno rozstać się z Marjanną? Przecież to już nie pierwszy raz...

Long wyjął z kieszeni pomięty list.

— Czytaj — szepnął, wręczając go Kramerowi.

Kramer począł czytać:

Panie Long!

Jestem pańskim przyjacielem i dlatego postanowiłem ostrzec Pana. Pańska Marjanna w ostatnich tygodniach zaprzyjaźniła się z młodym oficerem zagranicznego statku, który już od dłuższego czasu bawi w naszym porcie. Dziś rano przypadkowo podsłuchałem ich rozmowę. Oficerek powiedział Marjannie, że przyjdzie do niej jutro o trzeciej po południu. On już wie, że Pan jutro wyjeżdża w podróż i cieszy się, że teraz będzie się mógł swobodnie spotykać z Pańską żoną.

Przyjaciel.

— Nie wierzę w to wszystko — mruknął Kramer. — Marjanna jest uczciwą kobietą. Zresztą, przez dwa lata nie wyjeżdżałeś z portu. Mogłeś się przez ten czas przekonać, czy ci jest wierna.

— Nie mam jej nic do zarzucenia — odpowiedział mu ponuro Long. — Ale zrozum, ten list wytrącił mnie zupełnie z równowagi. Gdyby to była prawda, zakatrupiłbym ją.

Zapanowało milczenie.

— Co zamierzasz uczynić? — spytał Kramer.

— Zostanę. Muszę się przekonać, czy to jest kłamstwo.

Kramer spoglądał ze współczuciem na starego przyjaciela.

— Fryderyku, opamiętaj się — rzekł. — Przez dwa lata daremnie szukałeś roboty. Twoje dzieci głodowały. Ileż to razy mówiłeś mi, że przyjąłbyś najgorszą pracę na lądzie, byleby tylko coś zarobić? I teraz, gdy otrzymałeś posadę na „Mewie", miałbyś z niej zrezygnować? Zastanów się, gdy w porcie dowiedzą się, żeś skrewił w ostatniej chwili i nie przyszedł na statek, stracą do ciebie zupełnie zaufanie. Nikt ciebie nie będzie chciał zaangażować.

— A jednak nie pojadę — powiedział stanowczo Long.

— Powtarzam ci jeszcze raz, nie wierzę w to wszystko. Ale nawet gdyby Marjanna nie była ci wierna, musisz pamiętać o dzieciach. Z czego maleństwa będą żyły?

— Wiem o tem wszystkiem. Ale nie mam innego wyjścia. Zastanów się, ta podróż będzie trwała sześć miesięcy. Nie potrafiłbym przez pół roku żyć w ciągłej niepewności. Nie zniósłbym tego.

Kramer zastanawiał się nad czemś.

— Słuchaj, kochany przyjacielu — odezwał się po paru chwilach. — Czy wiesz, że moja „Lusita" wyrusza dopiero za osiem dni?

— Wiem. I cóż z tego?

— Jutro po południu pójdę do was — ciągnął dalej Kramer. — Sprawdzę, czy Marjanna rzeczywiście ma przyjaciela. Gdybym nawet nikogo nie zastał, będę ją śledził przez cały tydzień. Jeśli się okaże, że cię zdradza, zabiorę dzieci. Moja matka niemi się zaopiekuje. Będziesz jej przesyłał pieniądze. Zgadzasz się?

— Nie — odpowiedział Long stanowczo. — Jeśli ona rzeczywiście mnie zdradza, muszę ją zabić!

— Zdążysz się z nią porachować, gdy wrócisz.

— Nie, ona mi ucieknie...

— Znajdziesz ją. Zresztą, to nie jest najważniejsze. Bądź rozsądny, Fryderyku. Powtarzam ci jeszcze raz, nie zapominaj, że masz dwoje małych dzieci. Za trzy dni „Mewa" wyladuje w Antwerpji, prawda?

— Tak.

— Jutro po południu napiszę o wszystkiem szczegółowo. Gdy zawiniecie w Antwerpji, otrzymasz mój list.

Świtało już, gdy Long i Kramer opuszczali knajpę, w której w dalszym ciągu rozbrzmiewały wesołe, pijackie pieśni.

Long spojrzał na zegarek.

— „Mewa" wyrusza za czterdzieści minut — szepnął.

— Jeszcze zdążysz pożegnać się z Marjanną i dzieciakami. Więc jedziesz, prawda?

— Tak.

Kramer uścisnął go serdecznie.

O szóstej rano Long znajdował się na statku.

— — — — — — — — — —

Wesoło bawiono się w knajpie portowej w Antwerpji.

Bosman Fryderyk Long zgromadził przy czterech wielkich stołach kilkudziesięciu marynarzy. Nie tylko z „Mewy", ale i z innych, nieznanych mu nawet statków. Long płacił za wszystkich.

Szalona pijatyka trwała od zmierzchu do południa następnego dnia.

Long, który pochłonął nieprawdopodobną ilość trunków, ani przez chwilę nie stracił przytomności umysłu. Ani na chwilę również nie zapomniał o liście starego druha, który ukrył na piersiach.

Kramer, zgodnie z przyrzeczeniem, zbadał wszystko bardzo dokładnie.

Marjanna była wierną, dobrą żoną i nie miała kochanka.

Anonimowy list napisał bezrobotny bosman, Aleksander Kulig. Oskarżył bezpodstawnie Marjannę, sądząc, że Long zrezygnuje z wyjazdu i on zajmie jego miejsce na „Mewie". Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.